nad urzędnikami nie przyczyniły się do tych zmian [23]. Spowodowały to inne czynniki i okoliczności — administracyjno-prawne i społeczne. Ale jeśli nawet któryś z respondentów przeczytał artykuł w gazecie oceniający sprawiedliwie pracę urzędników i wskazujący na jej trudności — to czy skojarzył go z badaniami socjologicznymi? I czy do dziś dnia niektórzy urzędnicy nie mają pretensji do badacza-socjologa, który, jak to sami określali w rozmowach, „i tak nic nie zmieni na lepsze?" Wydaje się, że socjolog prowadzący badania w terenie powinien być przynajmniej świadomy tego, iż jego czynności badawcze mogą wywołać również tego rodzaju społeczne skutki uboczne.

[23] Można tylko mieć nadzieję, że w okresie, kiedy w prasie zaczęły się pojawiać artykuły oceniające pracę i urzędników bardziej obiektywnie i sprawiedliwie — a więc artykuły, które w pewnym sensie „sprzyjały" urzędnikom — łódzkie badania nad pracownikami biurowymi odegrały też pewną rolę. Na podstawie badań zostało napisanych szereg artykułów: I. Dryll, *Urzędniczy kompleks niższości*, „Dziennik Łódzki", 1963, nr 292; J. Brysz, *Źródła konfliktu: petent-urzędnik*, „Dziennik Łódzki", 1964, nr 156; J. Brysz, *Czego pragniesz, urzędniku?*, „Dziennik Łódzki", 1964, nr 165; K. Chylińska, *Urzędnicze miejsce na ziemi*, „Życie Warszawy", 1964, nr: 12, 17, 21, 28, 33, 37, 46, oraz seria siedmiu artykułów M. Taczanowskiej, „Kurier Polski", 1964, nr: 196, 273, 286, 300 i 1965, nr: 4, 15, 19.

Anna Sztaudynger-Kaliszewicz

BADANIA WIARYGODNOŚCI ZEZNAŃ W SPISIE POWSZECHNYM

Przedmiotem rozważań metodologów przestały być już jedynie metody i techniki zbierania danych o rzeczywistości społecznej, pojęte jako niezależne od niej narzędzia badawcze. Samo gromadzenie danych rozpatrywane jest jako proces społeczny ściśle spleciony z badanym zjawiskiem. W obrębie tego procesu działają swoiste czynniki przesądzające o tym, jakie „dane" uzyska badacz. Przy takim ujęciu zagadnienia to wszystko, co przynosi proces badawczy, jest raczej wytworem warunków, w jakich on przebiega, a nie po prostu „tym, co dane". Termin „dane" jest nawet w tym wypadku mylący. To, co przy powierzchownym spojrzeniu wydaje się prostymi „danymi", po które wystarczy tylko wyciągnąć rękę, w istocie rzeczy okazuje się w części produktem czy wytworem nie zawsze uświadamianych procesów myślowych, założeń wyjściowych czy definicji. Jest to przede wszystkim następstwem tego faktu, że badacz uwikłany jest w rzeczywistość społeczną, która równocześnie pozostaje przedmiotem jego badań.

Tego rodzaju spojrzenie na problem „danych" pobudza do postawienia całego szeregu pytań: Jaki wpływ na rzeczywistość społeczną ma fakt, że poddana ona zostaje badaniu? Jakie są nasze możliwości badawcze: czy zawsze badamy to, o co nam chodzi, i czy to, co otrzymujemy w badaniu, jest adekwatne do rzeczywistości? I wreszcie w jakim stopniu kulturowe cechy obserwatora przesądzają o tym, co zostaje zgromadzone i przekazane badaczowi do dalszej „obróbki" naukowej?

Aaron V. Cicourel w książce *Method and Measurement in Sociology*, poświęconej metodom mierzenia w socjologii, tak mówi o tych problemach:

Struktura współczesnego społeczeństwa odzwierciedla racjonalizację życia codziennego, dokonującą się poprzez jego biurokratyczne instytucje. Wyidealizowane cele — jak wydajność i racjonalność — odpowiadają logiczno-matematyczno-fizykalnej wizji świata; systemy sprawozdawczości, urządzenia automatyzacyjne współczesnych biurokracji ucieleśniają te cele. Nie jest więc rzeczą przypadku, że systemy mierzenia używane przez socjologów są najczęściej i najintensywniej stosowane wtedy, gdy odnoszą się do danych produkowanych przez współczesne biurokracje.

Te same warunki, które zakładają konieczność porządkowania i relacjonowania danych dotyczących działań społecznych na wielką skalę, wmontowały w te dane założenia zapewniające powstanie produktów kwantytatywnych — niezależnie od struktury pierwotnych aktów społecznych poddawanych obserwacji i interpretacji. Warunki społeczne naszej epoki dostarczają zespołu definicji — dyktowanych w pierwszym rzędzie względami na wydajność i praktyczność — w oparciu o które funkcjonariusze biurokratyczni organizują doświadczenia w swojej codziennej pracy [...]

Tak więc większość danych przyjmowanych przez socjologów jako coś gotowego jest w przeważającej mierze produktem biurokratycznie zorganizowanych czynności, takich jak np. działalność urzędów spisowych, urzędów do zbierania danych demograficznych, agencji zajmujących się przestępczością, pomocą społeczną, agencji gospodarczych. Wielorakie sposoby percepcji i interpretacji, które składały się na proces gromadzenia takich danych, są zawsze ukryte dla czytelnika czy użytkownika takich materiałów.

To, że nawet dane dotyczące faktów podlegają aktom percepcji i interpretacji, które mogą zmienić się w zależności od biografii autora, okoliczności zapisu, przyjmowanych implicite czy explicite reguł, na jakich opiera się decyzję co do sensu kategoryzowanych obiektów czy wydarzeń oraz świadomie używany język i nieświadome znaczenia właściwe dla poszczególnych obserwatorów — wszystko to oznacza, że występują tu zmienne, które należy wziąć pod uwagę przy ocenianiu istotności (relevancy) i ważności takich danych [...] Socjolog-badacz ukrył się — w sposób zamierzony lub niezamierzony — za fasadą układu warunków, za biurokratyczną organizacją, która zapewnia mu produkcję danych ilościowych. Przyjmując takie dane jako coś oczywistego i respektując je dla nich samych, socjolog podkopuje swe własne teorie na rzecz «rygoryzmu», który automatycznie wyniknie przede wszystkim z szacunku dla takich danych. Stanowi to interesujący problem socjologii wiedzy. Cechy współczesnego społeczeństwa same w sobie — racjonalizacja codziennego życia — stały się obiektem badań socjologa, ale jednocześnie i więzieniem dla niego. Znajduje się on w szczególnej sytuacji: bada warunki życia codziennego na podstawie «danych», które same są już produktem badanych warunków [1].

Problemy ukazane przez Cicourela domagają się od badacza społeczeństwa rozwiązania lub co najmniej uwzględnienia przy interpretacji wyników badań nad społeczeństwem.

W Polsce mało dotychczas poświęcało się uwagi problemowi wiarygodności danych uzyskiwanych w różnego rodzaju badaniach społecznych. Powszechnie przyjęty jest podział danych uzyskiwanych w tych badaniach na dane dotyczące faktów i w związku z tym dające się sprawdzić na podstawie innych źródeł i dane dotyczące opinii, których, praktycznie rzecz biorąc, często nie możemy zweryfikować (choćby ze względu na zmienność opinii w czasie). Możliwość weryfikacji danych dotyczących faktów zakłada jak gdyby automatyczne zaufanie do tych danych. Zaufanie to wydaje się być nieuzasadnione ze względu na co najmniej dwie sprawy: po pierwsze, sama możliwość sprawdzenia tych danych nie daje gwarancji, że są one adekwatne do rzeczywistości, po drugie, w praktyce okazuje się, że granica pomiędzy faktem a opinią jest płynna i jak najbardziej subiektywna.

Dla ilustracji można przytoczyć choćby fakt, że w Polsce w czasie ostatniego spisu ludności blisko 200 tys. kobiet więcej niż mężczyzn podało, iż pozostaje w związku małżeńskim.

Rocznik statystyczny opatrzył tę rozbieżność następującym komentarzem: „Podczas spisu zbierano informacje o stanie małżeńskim faktycznym, a nie formalno-prawnym. Wśród przyczyn powodujących wyższą liczbę zamężnych kobiet niż żonatych mężczyzn należy wymienić subiektywizm w ocenie sytuacji istnienia małżeństwa ze strony mężczyzn i kobiet oraz podawania stanu formalno-prawnego, a nie faktycznego przez ko-

[1] A. V. Cicourel, *Method and Measurement in Sociology*, 1964, s. 36—37.

biety, których mężowie od czasu wojny nie powrócili z zagranicy" [2].

Cytowany komentarz GUS-u pokazuje, że często przy interpretacji danych o faktach (chodziło także o związki niesformalizowane) należy odwołać się do mechanizmów psychologicznych, aby zrozumieć powody występujących niezgodności.

Na siłę mechanizmów psychologicznych i psychospołecznych w procesie gromadzenia danych zwraca uwagę H. H. Hyman. W jego książce *Interviewing in Social Research* znajdziemy przykłady trudności, z jakimi spotykano się przy uzyskiwaniu danych o faktach. H. H. Hyman pisze:

Jednego z przykładów dostarcza praca Urzędu Statystycznego w dziedzinie badań nad siłą roboczą. Przykład ten ujawnia znaczenie oczekiwań w odniesieniu do roli społecznej badanych osób jako źródła błędów zarówno w badaniach dotyczących faktów, jak i opinii.

Doświadczenie nagromadzone przez Monthley Raport on the Labor Force do roku 1945 ujawniło, że te badania nie były w stanie zaklasyfikować znacznej ilości osób jako «zatrudnionych», czy jako wchodzących do kategorii «siła robocza», chociaż powinny one być tak zaklasyfikowane wedle definicji przewidzianych w tych badaniach. Stopień zmniejszania liczby spisywanych pracowników w Monthly Raport on the Labor Force przed rokiem 1942 był tak znaczny, że zmiana, jaką wprowadzono do procedury spisywania, zwiększyła szacunki stanu zatrudnienia o około jeden milion osób, przy czym przyrost ten pochodził głównie od ludzi poprzednio klasyfikowanych jako studenci czy gospodynie domowe.

Inny eksperyment ujawnił, że około półtora miliona osób zatrudnionych jako nie opłacani pracownicy rolni (każdy z nich wykonywał znaczną ilość pracy tygodniowo — od 19 godzin wzwyż) uprzednio zostało zarejestrowanych w MRLF jako nie pracujący. Podobne błędy, jak wykryto, przeważały w klasyfikowaniu osób w spisie powszechnym w 1940 r. Błędy te były tak duże, że jak oszacowano na podstawie eksperymentalnego badania, około 1 miliona kobiet zostało zaklasyfikowanych w spisie jako pracujących w swych gospodarstwach domowych, podczas gdy w rzeczywistości wykonywały one znaczną ilość nie opłacanej pracy w rolnictwie.

Rozpatrując te błędy Duceff i Hagrod stwierdzają, że można by je wyjaśnić w taki sposób: «istnieje zawsze możliwość, iż komisarz spisowy nie zada uszczegółowiających pytań, jeśli jest przekonany, iż są one niepotrzebne czy nie odnoszą się do danego przypadku. Jest całkiem prawdo-

[2] *Rocznik statystyczny GUS*, Warszawa 1964, s. 29.

podobne, że kobieta, której komisarz przerwał zajęcia domowe, zostanie automatycznie zaklasyfikowana jako 'pracująca we własnym gospodarstwie domowym — bez zapytania jej o to, czy była w pracy poza domem w tym tygodniu'. Wydaje się rzeczą prawdopodobną, że w wielu wypadkach albo komisarz spisowy, albo respondent spisywany zakładał, iż właściwe zaklasyfikowanie dla zamężnej kobiety, która zajmuje się domem, brzmi: 'pracująca we własnym gospodarstwie domowym' bez względu na to, czy jest ona zatrudniona w pełnym czy częściowym wymiarze godzin. Podobne błędy zaklasyfikowania osób pracujących i jednocześnie uczęszczających do szkoły również na pewno występowały».

Chociaż w wyjaśnieniu tych rozbieżności koncepcja ta nigdy nie została zastosowana, jest rzeczą oczywistą, że wchodziło tu wyraźnie w grę uwikłanie oczekiwań odnośnie do roli społecznej w powiązaniu z cechą płci (*sex-linked role expectations*).

Wielkość wpływu tego czynnika na uzyskiwane dane nasuwa wniosek, że oczekiwania odnośnie do roli społecznej dotyczące pozycji kobiet jako osób nie pracujących musiały być raczej szeroko rozpowszechnione wśród zespołu spisujących. Każdy komisarz spisowy przeprowadza rozmowę z bardzo małą cząstką próby, wydaje się przeto rzeczą niewątpliwą, że oczekiwanie takie musiało być charakterystyczne dla znacznej części komisarzy, aby wprowadzić do wyników wypaczenie rzędu jednego miliona czy jeszcze większe. Tak więc nasuwa się tu przypuszczenie, że oczekiwania, mające związek z wysoce stabilnymi czy zinstytucjonalizowanymi rysami społeczeństwa, będą w największym stopniu zbliżać się do stanu ujednolicenia treści [3].

Dane uzyskiwane w spisach powszechnych, dotyczące tego, co potocznie uważa się za fakty, są zawsze — o czym zapomina się najczęściej — uzyskiwane na tej samej drodze, co różnego rodzaju dane o opiniach w socjologicznych badaniach ankietowych czy kwestionariuszowych. Spis powszechny bowiem jest, używając określeń, którymi posługują się metodolodzy nauk społecznych, serią wywiadów z kwestionariuszem. A przecież jest jasne, że komisarze spisowi — choćby ze względu na masowość tego badania — nie mogą być idealnie przeszkoleni. W każdym razie nie mają wyższych kwalifikacji do pełnienia swych obowiązków niż ankieterzy używani w badaniach socjologicznych.

Dlaczego więc wyniki spisu powszechnego są często przyj-

[3] H. H. Hyman, *Interviewing in Social Research*, Chicago 1954, s. 96—97.

mowane jako dane prawdziwe, obiektywne, pozostające poza dyskusją? Skąd się bierze fetyszyzacja danych podawanych przez roczniki statystyczne? Na kwestię tę rzuciła dużo światła cytowana wyżej wypowiedź Cicourela i należałoby tylko jeszcze dodać, że chyba odgrywa tu też jakąś rolę fakt, iż materiały spisowe zbiera instytucja państwowa i cały proces spisu powszechnego ma charakter urzędowy. Jest on obwarowany przepisami prawnymi, sankcjami itp. Może więc działa tu swoista „magia" pieczątki urzędowej?

W roku 1960, w przededniu spisu powszechnego, dużo się mówiło i pisało o znaczeniu spisu dla całości gospodarki planowej. Zygmunt Padowicz, były prezes GUS-u, w jednej z swych licznych wypowiedzi w czasopiśmie „Polityka" na pytanie: „Jaka jest wielkość prawdopodobnego błędu przy zbieraniu i opracowywaniu danych spisu" — odpowiedział: „Błędy mogą powstawać j e d y n i e w wypadku podawania przez zainteresowanych nieprawdziwych danych. Sądzimy, że wypadków takich będzie mało. L u d n o ś ć p r z e k o n a ł a się już na przykładzie poprzednich spisów, że dane uzyskiwane przez naszych przedstawicieli służą jedynie celom statystycznym. Nie wolno informacji tych ujawnić komukolwiek postronnemu pod groźbą sankcji karnych. Nie ujawnialiśmy dotychczas i nadal będziemy się trzymali ściśle tej zasady, zawarowanej zresztą w ustawie o powołaniu Głównego Urzędu Statystycznego" [4].

Takie stanowisko wydaje się być rezultatem operowania aprioryczną koncepcją modelującą abstrakcyjnie sytuację społeczną, w jakiej znajduje się spisywany i spisujący. Skąd wiadomo, że owa tajemnica danych spisowych wchodzi naprawdę w grę w układzie motywacji respondenta? Czy nie wchodzą w grę dziesiątki innych względów powodujących zafałszowania relacji o faktach, nawet wbrew świadomym dążeniom spisywanych osób?

Na pytania te można odpowiedzieć tylko w rezultacie weryfikacyjnych badań empirycznych. Czytając artykuły prasowe, nawet w prasie specjalistycznej, oraz instrukcje komisarzy i rachmistrzów spisowych, wydaje się, jakby organizatorzy spisu jedynie w prawidłowym rozwiązaniu problemów organizacyjnych widzieli klucz do rozwiązania wszelkich trudności zarówno metodycznych, jak i merytorycznych. Naturalnie, sprawa organizacji spisu, prawidłowej organizacji badania masowego, jest sprawą podstawową i zasadniczą. Jednak przezwyciężenie trudności, jakie ta organizacja nastręcza, jest chyba dopiero początkiem problemów, które trzeba rozpatrzyć i rozstrzygnąć, aby móc dane uzyskane drogą spisu powszechnego traktować jako w pełni wiarygodne. W Jugosławii doceniono ten problem i w czasie spisu powszechnego w 1953 r. podjęto próbę ustalenia wiarygodności danych uzyskanych w spisie. Posłużono się przy tym metodą reprezentatywną. Na odpowiednio wylosowanej próbce ustalono wstępne szacunki podstawowych cech oraz dokonano pomiaru wielkości błędów w odpowiedziach na ankiety spisowe. Próbka zawierała 0,35% ogółu ludności miejskiej i 0,18% ogółu ludności wiejskiej.

Badacz jugosłowiański, S. S. Žarković, tak uzasadnia konieczność podjęcia tego rodzaju badań: „Jest to problem niedawno zauważony i bardzo ważny dla prawidłowej organizacji spisu, jak również dla użytkowników danych uzyskanych w spisie. Nabiera on specjalnej ważności w krajach mało rozwiniętych, gdzie mamy analfabetów, którzy nie znają lub nie rozumieją wielu pojęć używanych w ankiecie spisowej. Pomiar wielkości błędów umożliwia zobaczenie, co może być zbadane przez spis i z jakim stopniem ufności dane spisowe mogą być przyjęte. Użyteczność takich badań, jak spis, jest o wiele większa, jeśli empirycznie ustali się, jaki jest procent złych odpowiedzi, oraz uzyska się informację o źródłach tych błędów. To z kolei może posłużyć do zredukowania błędów w następnych spisach ludności przez przygotowanie adekwatnych metod i procedur badawczych" [5].

[4] Z. Padowicz, „Polityka", 19 IX 1960, nr 47/194. (Podkreślenia w cytacie — A.S.K.)

[5] S. S. Ž a r k o v i ć, *Sampling Methods in the Yugoslav 1953 Cen-*

W Jugosławii do badań wylosowano 100 obwodów spisowych miejskich i 149 obwodów spisowych z terenu wsi. Wielkość próbki była ograniczona liczbą inspektorów spisowych, gdyż zakładano, że dla jednego obwodu będzie tylko jeden inspektor. Od inspektorów tych wymagano równocześnie wysokich kwalifikacji, w związku z czym poddani oni zostali gruntownemu przeszkoleniu.

Osiem do dziesięciu dni po przeprowadzeniu właściwego spisu inspektorzy, nie znając poprzednich wyników, powtórnie pytali o ważniejsze sprawy spisu i prosili o dokumenty świadczące o dokładności udzielonych odpowiedzi, następnie porównywali odpowiedzi owe z wypowiedziami w spisie. Wypowiedzi takie same uznano za poprawne i prawdziwe. Chociaż nie może to oznaczać prawdziwości absolutnej we wszystkich wypadkach (gdyż badany może np. podawać niezgodny z rzeczywistością zawód w spisie i w badaniu kontrolnym), to jednak ze względów choćby na koszty procedury kontrolnej wypadki takiej zgodności nie były poddawane dalszej kontroli. Natomiast dalszej rygorystycznej kontroli poddano wszystkie wypadki rozbieżności. Tak więc inspektorzy, jak również członkowie komisji obwodowych poszukiwali odpowiednich dokumentów (jeśli były dostępne na miejscu), rozmawiali z innymi osobami mogącymi udzielić potrzebnych informacji lub nawiązywali ponownie kontakt z jednostkami spisywanymi.

W końcowej analizie przyjęto następującą definicję błędu: każda odpowiedź w spisie jest błędna, jeśli nie była identyczna z ustaleniem uzyskanym w wyniku kontroli. Pod uwagę brano również i błędy formalne (np. jeżeli w miejscu wykształcenia była kreska, uważano to za błąd, bo instrukcja polecała wpisać: analfabeta). Biorąc każdy kwestionariusz jako jedność i określając jako poprawne te, w których kontrola nie wykazała żadnych (ani merytorycznych, ani formalnych) błędów — uzyskano następujące wyniki w 6 republikach:

sus of Population, „Journal of the American Statistical Association", 1955, nr 271.

Tabela 1

Nazwa republiki	% poprawnych formularzy
Serbia	45,9
Chorwacja	44,0
Słowenia	59,1
Bośnia i Hercegowina	36,8
Macedonia	24,8
Czarnogóra	40,9

Interesujące jest przy tym, że wysokość procentu błędów w danej republice odpowiada randze kulturalnej republiki, mierzonej procentem analfabetów i stopniem wykształcenia mieszkańców.

Jeżeli sklasyfikujemy kwestionariusze według liczby błędów w nich zawartych i zanalizujemy rezultaty według płci, to procent kwestionariuszy z błędami jest nieco mniejszy dla mężczyzn niż dla kobiet. Zauważono dalej, że procent błędnych odpowiedzi jest wyższy w obwodach wiejskich niż w miejskich. (W obwodach miejskich było kwestionariuszy poprawnych 47,9%, wiejskich 45,0%.)

Pośród błędnych odpowiedzi nie zauważono żadnej systematycznej tendencji do podnoszenia lub obniżania wieku. Występowała natomiast charakterystyczna koncentracja błędnie podanych dat urodzenia w rocznikach zakończonych na 0 i na 5 — obok dat o względnej niskiej częstotliwości występowania błędów, jak np. 2, 3, 22, 23, 24, 27, 29 i 31. Dalej ustalono, że częstość podawanych urodzeń jest znacznie większa w pierwszych dniach miesiąca niż w pozostałych [6].

W omawianym spisie wykształcenie badano na dwóch poziomach, a mianowicie ustalono stopień piśmienności i stopień

[6] W Polsce problem ten badał Stefan Szulc i przedstawił wyniki w artykule *Fałszywe zgłaszanie dat urodzeń w Polsce*, „Kwartalnik Statystyczny", 1932, nr 1, s. 40.

wykształcenia [7]. Badanie stopnia piśmienności w pierwszej fazie kontroli wykazało zgodność wypowiedzi w spisie i wypowiedzi w badaniu kontrolnym. Ponieważ jednak przy takim ustaleniu procent analfabetów był zadziwiająco niski, uznano za konieczne podjęcie pogłębionych badań weryfikujących piśmienność. Do badań tych wzięto osoby deklarujące piśmienność, a zarazem oświadczające, że nie chodziły do żadnej szkoły. W badaniu przez piśmienność rozumiano zdolność czytania, zdolność pisania i umiejętność rozumienia tekstu. Dla ustalenia tych umiejętności przygotowano całą serię testów i odpowiednio punktowano osiągane wyniki. Otrzymane wyniki wskazują, że piśmienność „piśmiennej" ludności układa się w pewne *continuum*: od zera do maksimum punktów możliwych do uzyskania w tekście. Wskazuje to na złożoność problemu uzyskiwania poprawnych danych o piśmienności.

Wypowiedzi (oświadczenia) jednostek o własnej piśmienności są jedynie odbiciem ich wyobrażeń o tym, czym jest piśmienność. Znamienne jest przy tym, że często osoba może się uważać za piśmienną, podczas gdy jej umiejętności czytania i pisania są na tak niskim poziomie, że praktycznie należałoby umieścić ją w grupie niepiśmiennych (analfabetów).

Statystyka piśmienności mogłaby być udoskonalona, gdyby można było dać kwantytatywną definicję stopnia piśmienności, ale niestety nie można tego zrobić w czasie spisu. W tych warunkach jedynym praktycznym sposobem zweryfikowania danych spisu dotyczących piśmienności wydaje się przeprowadzenie dodatkowych badań tego zagadnienia, tak jak to zostało tutaj przedstawione.

Badanie stopnia wykształcenia wykazało, że istnieje jednakowa tendencja do zawyżania jak i zaniżania poziomu wykształcenia. Wyniki kontroli wykazały, że błędne odpowiedzi zmieniały wynik najczęściej o jeden rok nauki. Badając źródła tych błędów,

[7] Osoby podające się za piśmienne były poddane dalszemu pogłębionemu badaniu za pomocą odpowiednich testów, wyniki tych badań przedstawione są przez S. S. Żarkovica i V. Balabana w artykule *Ispitivenje pismenosti* w „Studije i Analize", 1955, nr 7.

uzyskano tu interesujące stwierdzenie, że badani zaokrąglali swoje wykształcenie podobnie jak datę urodzenia. To zaokrąglenie dokonywane było na pewnych charakterystycznych poziomach wykształcenia — ukończenie szkoły podstawowej, średniej lub wyższej.

Analizując błędne odpowiedzi dotyczące zawodu i stanowiska w zawodzie ustalono, że źródłem jest tu trudność w określeniu zawodu gospodyni domowej, zwłaszcza na wsi. Sprawa ta będzie przedmiotem dodatkowych instrukcji w następnym spisie. Tak w wielkim skrócie przedstawiają się wyniki przeprowadzonej w Jugosławii weryfikacji danych spisowych ze spisu powszechnego w 1953 r.

W Polsce problem weryfikacji danych podejmowany był epizodycznie, a badacze zajmowali się raczej trudnościami, jakie powstają przy ustalaniu poszczególnych cech demograficznych, społecznych czy ekonomicznych. I tak cytowany wyżej Stefan Szulc bada trudności związane z właściwym ustaleniem daty urodzenia u ludności w Polsce. Edward Rosset w książce *Proces starzenia się ludności* omawia szeroko braki materiałów źródłowych odnośnie do struktury ludności według wieku w Polsce i na świecie [8]. Podkreśla przy tym małą wiarygodność danych uzyskiwanych odnośnie do wieku ludności, co wiąże przy tym z poziomem wykształcenia badanych. Trudności z ustaleniem jednoznacznego kryterium podziału ludności na bierną i czynną zawodowo oraz z prawidłowym zastosowaniem tego podziału w praktyce omawia Tadeusz Miller [9]. Problem właściwego formułowania pytań odnośnie do cech demograficznych podejmują od strony praktycznej T. Dłuska i J. Holzer w odniesieniu do zbliżającego się wówczas spisu powszechnego w 1960 r. [10] Dys-

[8] E. Rosset, *Proces starzenia się ludności*, Warszawa 1959, s. 81—106.

[9] T. Miller, praca doktorska pt. *Zmiany w strukturze zawodowej ludności Łodzi w świetle danych spisowych z lat 1931 i 1950*, Łódź 1962, s. 28 (Archiwum Katedry Demografii i Statystyki UŁ).

[10] T. Dłuska i J. Holtzer, *Doświadczenia powszechnych spisów ludności Polski w zakresie cech demograficznych*, „Wiadomości Statystyczne", 1958, z. 3, s. 1—7.

kutowana także była sprawa definicji pojęcia rodziny dla celów spisowych. Mikołaj Latuch przedstawia różne sposoby definiowania rodziny i gospodarstwa domowego stosowane w spisach w Polsce i w innych krajach [11]. Następna cecha, która wywołała wiele kontrowersyjnych wypowiedzi i stanowiła przedmiot ożywionych dyskusji i sporów, to zawód. Podejmują sprawę zawodu subiektywnego F. Otrębski oraz F. Baranowicz [12].

Jak widać z cytowanych prac, przedmiotem zainteresowania badaczy w Polsce były dotychczas trudności z uzyskiwaniem poszczególnych danych, nie stawiano sobie natomiast jako celu przeprowadzenia weryfikacji uzyskiwanych danych w ogóle. Wyjątek stanowi tu historyczna już praca Ludwika Krzywickiego, zawierająca rozbiór krytyczny wyników spisu powszechnego w roku 1921 [13]. Jest rzeczą interesującą, że obok szeregu trudności natury organizacyjnej Krzywicki przytacza jako trudność najbardziej „ważącą" na wynikach spisu sprawę nieufności ze strony spisywanych, wynikającą z dość powszechnej opinii, że spis ma służyć celom podatkowym. Krzywicki stwierdza, że przede wszystkim ta opinia była powodem różnic, które np., jeśli chodzi o ziemie orne, sięgały niekiedy przeszło 50% obszaru danego rejonu. Krzywicki omawia szczegółowo przyczyny oraz przejawy tej nieufności i stwierdza: „Warto zatrzymać się szczegółowiej nad napięciem tej nieufności w różnych okolicach kraju. Jest to okoliczność, którą musi uwzględnić każdy z przyszłych spisów i przedsiębrać środki celem jej usunięcia" [14]. I w naszych współczesnych warunkach nie można chyba sobie pozwolić na stwierdzenie, że spis przebiegał w takiej atmosferze na tej

[11] M. Latuch, *Problematyka statystyczna ujmowania i definiowania gospodarstwa domowego i rodziny w spisach ludnościowych*, „Przegląd Statystyczny", 1959, z. 2, s. 127—139.

[12] A. F. Otrębski, *Sprawa zawodu subiektywnego w spisie ludności*, „Przegląd Statystyczny", 1960, z. 2; E. Baranowicz, *Bezużyteczność opracowania zawodu subiektywnego w spisie ludności*, „Wiadomości Statystyczne", 1959, z. 2, s. 5—6.

[13] L. Krzywicki, *Spis ludności i zwierząt gospodarskich z dn. 30 września 1921 r. Rozbiór krytyczny wyników spisu GUS*, Warszawa 1923.

[14] Jw., s. 5.

tylko podstawie, że używano takich to a takich środków propagandowych.

Jak widać z cytowanych wyżej wypowiedzi i badań, problem wiarygodności danych jest obecnie rozpatrywany w świecie w wielu aspektach. Omawiane badania jugosłowiańskie wykazują, że problem wiarygodności uzyskiwanych danych, np. w spisie powszechnym, przeszedł już fazę rozważań teoretycznych i wszedł na warsztat szeroko zakrojonych badań empirycznych. Wyniki tych prac są zaskakujące. Natomiast w Polsce sam problem jest prawie nie dostrzegany, podjęcie zaś szerszych badań empirycznych — jak dotychczas — nie jest zupełnie brane w rachubę.

W związku z taką sytuacją wydawało się celowe podjęcie chociażby niewielkiego studium, które może rzucić światło na wiarygodność danych w naszych warunkach. Próbę takich badań przeprowadzono w odniesieniu do miasteczka liczącego 8000 mieszkańców w województwie łódzkim, wykorzystując tę okoliczność, że w dwa lata po ostatnim spisie powszechnym w miejscowości tej dokonano badań kwestionariuszowych na losowej próbie ludności. W ten sposób punktem wyjścia studium było porównanie dwóch zespołów danych spisowych i sondażu reprezentacyjnego. Przeprowadzając porównanie danych uzyskanych w tych dwóch badaniach znaleziono się w sytuacji odmiennej i trudniejszej niż badacze jugosłowiańscy, gdyż projekt przeprowadzenia weryfikacji danych powstał *post factum* obu badań, a także niekorzystna dla tego rodzaju porównania była dwuletnia różnica w czasie między badaniami [15]. Niemniej wobec powszechnego już na świecie zainteresowania problemem trudności w uzyskiwaniu tzw. danych o faktach i wagi, jaką ten problem posiada, wydawało się celowe podjęcie takiej próby.

W celu przeprowadzenia weryfikacji zestawiono dane dotyczące tych samych osób według odpowiedzi zawartych w formularzu spisu powszechnego i w kwestionariuszu badań so-

[15] W tym miejscu należy się specjalne podziękowanie Katedrom Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego oraz Głównemu Urzędowi Statystycznemu za udostępnienie materiałów potrzebnych w badaniu.

cjologicznych [16]. Z analizy wyłączono te cechy, w których zaszłe zmiany w ciągu 2 lat nie dały się stwierdzić lub wyeliminować. Niezgodności mogły być więc nie świadectwem zafałszowania w którymś z dwu badań, lecz wyrazem zaszłej zmiany. Z tych względów wyłączono z analizy dane dotyczące działalności zawodowej.

Ostatecznie na podstawie odpowiedzi w formularzu spisowym i kwestionariuszu socjologicznym dokonano porównania następujących cech: płci, wieku, stanu cywilnego, liczby dzieci, wykształcenia i ilości izb zajmowanych przez rodzinę osoby badanej. Przy ustalaniu relacji między wypowiedziami w formularzu i kwestionariuszu przyjęto następujące możliwości: a) zgodność formalną i b) niezgodność formalną.

Wypowiedzi formalnie zgodne były uznane za zgodne faktycznie. Natomiast wypowiedzi niezgodne formalnie rozbito na dwie kategorie: 1) zgodne faktycznie, czyli takie, co do których istnieje uzasadnione przypuszczenie, że są zgodne z faktycznym stanem rzeczy, np. ze względu na zmianę, która zaszła w czasie pomiędzy badaniami; 2) niezgodne faktycznie, czyli takie, które muszą być niezgodne ze stanem faktycznym, np. jeśli ktoś podał w formularzu, że jest żonaty, a w kwestionariuszu określił swój stan cywilny — kawaler; oraz takie, co do których nie mamy możliwości ustalić na podstawie dostępnych nam wiadomości, czy występująca niezgodność jest wynikiem zamiany stanu faktycznego, czy też zafałszowaniem w którymś z dwu badań. W rezultacie za zgodne uznano wypowiedzi zgodne formalnie i zgodne faktycznie. Natomiast za niezgodne uznano wypowiedzi zaliczone do kategorii II — niezgodności formalnych, czyli niezgodności faktycznych.

Naturalnie, szereg cech w ciągu dwóch i pół lat, jakie dzielą spis od badania kwestionariuszowego, mogło ulec i uległo zmianie. Chodzi tu mianowicie o takie cechy, jak stan cywilny, liczba dzieci, wykształcenie i liczba zajmowanych izb. Stan

[16] W dalszym ciągu będziemy używali terminu „formularz", gdy mowa o Spisie, a „kwestionariusz", gdy mowa o badaniach socjologicznych.

cywilny u ludzi młodych nie był traktowany rygorystycznie i jeżeli kawaler czy panna w ciągu okresu dzielącego spis od badania kwestionariuszowego zmienili stan cywilny, nie traktowano tego jako niezgodność. Również zmiany zaszłe w wykształceniu u ludzi młodych objętych przymusem ukończenia 7 klas, a w chwili spisu uczęszczających do szkoły podstawowej — traktowano jak zgodne z faktycznym stanem rzeczy. Kwestionariusz badań socjologicznych zawiera ponadto pytania, które możemy uważać za kontrolne lub dające wyjaśnienie stanu rzeczy istniejącego w roku 1963:

a) W kwestionariuszu jest podany rok urodzenia dzieci oraz podani są członkowie najbliższej rodziny, nie zamieszkujący obecnie wspólnie, co umożliwiło ustalenie zgodności lub niezgodności w liczbie dzieci.

b) W kwestionariuszu występuje pytanie, czy w ostatnim roku uczęszczał badany do jakiejś szkoły, co pozwoliło częściowo wyeliminować wpływ różnicy w czasie między spisem a kwestionariuszem odnośnie do wykształcenia badanych.

Uwzględniając wymienione, dające się w ten czy inny sposób ustalić zmiany, które zaszły w okresie dzielącym spis od badania kwestionariuszowego, porównano wymienione cechy. Porównania dokonano w oparciu o 690 par — formularz spisowy, kwestionariusz socjologiczny [17]. Przyjmując wyżej podane rozumienie oznaczeń „zgodnie" i „niezgodnie" przy rozpatrywaniu poszczególnych cech i traktując jedną parę jako całość, otrzymano następujące wyniki: na 690 rozpatrywanych par 406 zostało uznanych za zgodne, co stanowi 59% rozpatrywanych przypad-

[17] Porównania nie dało się przeprowadzić dla całego 1000 przeprowadzonych wywiadów kwestionariuszowych, gdyż występowały następujące trudności: 1) Badani zmienili miejsce zamieszkania w wyniku przeprowadzki do nowo wybudowanych w tym czasie bloków lub przenosili się do rodziców żony czy męża w wypadku zawarcia w tym czasie związku małżeńskiego. 2) Badani przybyli do miasta po roku 1960.

W pierwszym wypadku, nie posiadając adresu danej osoby w roku 1960, nie mogliśmy znaleźć formularza spisowego, a w drugim osoba badana nie była na tym terenie objęta spisem.

ków, a pozostałe 284 (41%) wykazało co najmniej jedną niezgodność. Wśród niezgodnych z sobą par mieliśmy 239 z jedną niezgodnością, co stanowi 35% ogółu par, i 45 par (6%) z dwiema i więcej niezgodnościami.

Jeśli sklasyfikuje się rozpatrywane wypadki według liczby niezgodności w nich zawartych i zanalizuje rezultaty według płci — to procent niezgodności dla mężczyzn jest większy (44%) niż dla kobiet (39%), przeciwnie niż w badaniach jugosłowiańskich.

Przejdźmy obecnie do rozpatrzenia niezgodności ze względu na porównywane cechy. Równocześnie przy liczbach bezwzględnych mówiących o ilości wypadków niezgodności odnośnie do danej cechy będziemy podawać, jaki stanowią one procent od ogółu 690 przebadanych par. Pierwsza porównywana cecha to rok urodzenia — mieliśmy tu 34 przypadki niezgodności tej cechy (5%); w stanie cywilnym wystąpiły 4 przypadki niezgodności (0,5%); w liczbie dzieci porównanie wykazało 16 przypadków niezgodności (2,2%). Odnośnie do wykształcenia mieliśmy aż 153 przypadki niezgodności danych w formularzu z danymi w kwestionariuszu, co stanowi 22,3% [18]. Ostatnia z porównywanych danych to liczba izb zajmowanych przez rodzinę osoby badanej (wspólnie mieszkającą). Mieliśmy tu 123 przypadki niezgodności, co stanowi 17,8%.

Niezgodności dotyczące stanu cywilnego występowały tak nielicznie, że zostały pominięte w opracowaniu. Niezgodności

[18] W formularzu spisu należało ustalić poziom wykształcenia dla osób urodzonych w r. 1953 i wcześniej — wpisując jedno z określeń: wyższe ukończone, wyższe nie ukończone, średnie ogólnokształcące ukończone, średnie ogólnokształcące nie ukończone, średnie zawodowe ukończone, średnie zawodowe nie ukończone, zasadnicze zawodowe ukończone, zasadnicze zawodowe nie ukończone, podstawowe (wpisać najwyższą ukończoną klasę), samouk, umie tylko czytać, nie umie czytać ani pisać, oraz odpowiedzieć na pytanie: „Czy obecnie uczęszcza do szkoły, uczelni?" W kwestionariuszu socjologicznym mieliśmy pytanie: „Do jakiej szkoły pan(i) chodził i ile klas pan(i) ukończył?" — a następnie kategoryzacja jak w spisie oraz pytanie: „Czy w ostatnim roku chodził pan do jakiej szkoły, uczelni, na kursy?"

występujące odnośnie do daty urodzenia i liczby dzieci po przeanalizowaniu nie wykazały żadnej systematycznej tendencji do zawyżania czy obniżania wieku lub liczby dzieci. Zastanawiająca natomiast wydaje się wysoka liczba wypadków niezgodności odnośnie do wykształcenia i liczby posiadanych izb w mieszkaniu, w którym dana osoba mieszka. Spróbujemy tu zinterpretować te rozbieżności.

Okazało się, że na 153 przypadki niezgodności w wykształceniu w 130 przypadkach niezgodności dotyczyły osób o wykształceniu niepełnym podstawowym i podstawowym, a w 23 przypadkach dotyczyły osób o wykształceniu wyższym od podstawowego [19]. Rozpatrzymy najpierw 130 przypadków rozbieżności w podawanym wykształceniu wśród osób o wykształceniu podstawowym ukończonym i nie ukończonym. Najczęściej występująca tu różnica między danymi z jednego i drugiego badania wynosi jedną klasę (83 przypadki). Interesujące jest przy tym, że badani zmieniali swoje wykształcenie o jedną klasę zarówno w dół, jak i w górę. Interesujące także wydaje się to, że występuje tendencja do podawania wyższego wykształcenia w spisie niż w wywiadach kwestionariuszowych. W rozpatrywanych 130 przypadkach rozbieżności w 75 podano wyższe wykształcenie w spisie, w 55 niższe w spisie. W 23 przypadkach niezgodności w wykształceniu u osób o wykształceniu wyższym od podstawowego zaobserwowano 15 przypadków podawania niższego wykształcenia w spisie, 3 przypadki wyższego wykształcenia w spisie, a pozostałe 5 przypadków niezgodności nie dało się zaklasyfikować. Ogólnie można powiedzieć, że najczęściej występuje różnica w wykształceniu o jeden rok nauki oraz że gdy stopień wykształcenia jest wyższy, to występuje tendencja do podnoszenia swego wykształcenia w wywiadzie kwestionariuszowym.

[19] Przystępując do przedstawienia niezgodności dotyczących wykształcenia należy zwrócić uwagę na trudności w określeniu różnic w podawanym wykształceniu w wypadkach, kiedy nie operuje się klasami. Niejednokrotnie trudno wtedy określić kierunek tych niezgodności.

Następna często występująca niezgodność (123 przypadki) była zauważona w podawanej liczbie izb. Przystępując do omówienia tych przypadków należy przede wszystkim przeanalizować sformułowanie pytań odnośnie do izb w formularzu spisu powszechnego i w kwestionariuszu badań socjologicznych. W spisie powszechnym należało odpowiedzieć na następującą kwestię: „Liczba izb mieszkalnych (razem: izb kuchennych i pokoi) używanych wyłącznie lub częściowo na cele mieszkalne". Natomiast w kwestionariuszu badań socjologicznych pytano: „Ile jest izb w mieszkaniu pana(i) razem z kuchnią?" Tak więc pytanie kwestionariusza zmierza do zawężenia pojęcia mieszkania w porównaniu z odpowiednim pytaniem w spisie powszechnym. Zawężenie to — jak można przypuszczać w sposób hipotetyczny konstruując subiektywne odczucie zawartej w nim intencji u respondentów — odwołuje się do tego, że występuje w sformułowaniu zwrot „w mieszkaniu pana". Zwrot ten mógł sprawiać, że np. w sytuacji, gdzie w jednym mieszkaniu (jednostce budowlano-architektonicznej) mieszkały dwie autonomiczne (czy nawet będące w konflikcie) rodziny, odpowiadający mówił o izbach tylko we własnym „mieszkaniu", w sensie enklawy społeczno-rodzinnej. Natomiast pozostałe partie obydwu pytań — jak się wydaje — musiały być zakresowo równoznaczne w odczuciu respondentów, a mianowicie zwrot z formularza spisowego: „Liczba izb mieszkalnych (razem izb kuchennych i pokoi) używanych wyłącznie lub częściowo na cele mieszkalne" i zwrot z kwestionariusza: „Ile jest izb... razem z kuchnią". Można by więc oczekiwać podawania mniejszej liczby izb w kwestionariuszu socjologicznym niż w formularzu spisowym. Dokonane porównanie pokazało jednak, że zaznacza się tendencja przeciwna; liczba izb podawanych w badaniu kwestionariuszowym była większa. Wśród wspomnianej ilości 123 przypadków niezgodności w liczbie posiadanych izb było tylko 30 przypadków podania większej ilości izb w spisie i aż 93 przypadki większej ilości izb w badaniach socjologicznych. Fakt podawania większej liczby izb w wywiadach kwestionariuszowych wydawał się zaskakujący, tym bardziej że występował

w przeszło trzech czwartych ogólnej ilości analizowanych przypadków. Dla wyjaśnienia tych rozbieżności można było odwołać się do stanu faktycznego, który w tym wypadku dało się odtworzyć w oparciu o dane zawarte w aktach Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej. W tym celu zwrócono się z wykazem ustalonych niezgodności do Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej z prośbą o podanie figurującej w kwaterunku liczby izb zajmowanych przez dane rodziny. Proszono przy tym, aby wszędzie, gdzie to możliwe, opatrzyć występujące niezgodności szerokim komentarzem (pracę tę wykonała rodowita mieszkanka miasta, która pracuje w Wydziale Gospodarki Mieszkaniowej od 15 lat).

W celu uproszczenia dalszych rozważań wprowadzono następujące oznaczenia: litera S symbolizować będzie liczbę izb podanych w spisie, a liczbę izb w socjologicznych wywiadach kwestionariuszowych wyraża litera W; wreszcie litera K oznacza liczbę izb, którą zajmuje badana osoba z rodziną według akt kwaterunkowych [20]. Dalej rozpatrzymy relację zachodzącą między tymi trzema liczbami S, W i K. Pierwsze podstawowe relacje pokazuje tabela 2.

Tabela 2

Analiza relacji między danymi ze spisu, z badań socjologicznych i z dokumentów

Zgodność danych ze spisu z danymi z Kwaterunku		Zgodność danych z badań socjologicznych z danymi z Kwaterunku		Niezgodność danych ze spisu z danymi z badań socjologicznych i z danymi z Kwaterunku	
S = K		W = K		S ≠ K ≠ W	
L	%	L	%	L	%
37	30	69	56	17	14

Okazuje się, że występuje częściej zgodność między liczbą izb w wywiadach kwestionariuszowych a danymi z Kwaterunku.

[20] Dla skrócenia używano zamiennie nazwy Wydział Gospodarki Mieszkaniowej na Kwaterunek.

Wypadki, w których liczba izb w Kwaterunku nie zgadza się ani z liczbą izb w spisie, ani w wywiadach kwestionariuszowych, będą omówione szczegółowo dalej.

Rozpatrywane 123 przypadki niezgodności podzielono na dwie kategorie: te, które pozostały bez komentarzy Kwaterunku co do powodów występujących różnic między S, W i K, oraz te, które zostały opatrzone uwagami Kwaterunku. Pierwsza kategoria liczyła 79 przypadków, druga 44. Pierwsza kategoria została utworzona z przypadków, które nie zmuszały pracownika Kwaterunku do wyjaśniania występujących niezgodności między S i W, czyli były dla niego stosunkowo jednoznaczne. Ponieważ równocześnie kategoria ta jest większa liczebnie, została ona uznana za podstawową dla niniejszych rozważań. Rozpatrując stosunek zachodzący między S, W i K w pierwszej kategorii należy zwrócić uwagę, że brak tu grupy $S \neq K \neq W$. Zajęto się następnie omawianą już wyżej sprawą relacji między S, W i K, uwzględniając przy tym, czy większą liczbę izb podano w spisie, czy w wywiadzie kwestionariuszowym. Jak kształtowała się ta relacja, pokazuje tabela 3.

Tabela 3

Przypadki niezgodności między spisem i wywiadami a zgodności danych z Kwaterunku ze spisem lub wywiadami kwestionariuszowymi

S = K		W = K	
S < W	S > W	S < W	S > W
4	8	54	13

Pierwsza grupa są to wypadki, kiedy występuje zgodność między liczbą izb w spisie powszechnym i w danych z Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej, jest ich 12, co stanowi ok. 15% przebadanej kategorii. Procent ten jest niewielki, przy czym zaznacza się przewaga wypadków, kiedy większą liczbę izb podawano w spisie (niż w wywiadzie). Druga grupa są to wypadki, kiedy mamy do czynienia ze zgodnością danych w wywiadach

z danymi Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej — jest ich w sumie 67, co stanowi 85% przebadanej kategorii. Interesujący przy tym jest fakt, że głównie mamy tu do czynienia z wypadkami, gdzie podano większą liczbę izb w wywiadzie niż w spisie.

Druga kategoria wypadków — to opatrzone przez Kwaterunek komentarzami. Jest ich 44. Zachodzą w niej nieco inne relacje między S, W i K niż dotychczas, a mianowicie występują wypadki, gdzie S różni się od K i W różni się od K. Innymi słowy, dane z akt kwaterunkowych nie odpowiadają ani danym uzyskanym w spisie, ani danym z wywiadów kwestionariuszowych. Najlepiej spojrzeć tu na prostą tabelę 4.

Tabela 4

Przypadki niezgodności między spisem i wywiadem a relacja danych kwaterunkowych ze spisem i wywiadem

S = K		W = K		S ≠ K ≠ W	
S < W	S > W	S < W	S > W	S < W	S > W
18	7	1	1	16	1

Przy takim układzie liczb ciekawy jest nie tylko stosunek S do W. Specjalnie interesujące wydaje się, jakie komentarze padały ze strony Kwaterunku odnośnie do różnic w stanie posiadanych izb. Ze względu na swoją treść dały się one następująco zgrupować:

1. Dotyczące przebudowy mieszkania czy domów (14 przypadków).

2. Wynikające z szerokiego traktowania pojęcia rodziny. Będą to przypadki, kiedy badany podawał liczbę izb raz wliczając w nią i te, które były zajęte przez dalszą rodzinę lub zostały oddane dorosłym dzieciom, teściom czy rodzicom (17 wypadków).

3. Mówiące o różnicach w odpowiedziach właścicieli domków jednorodzinnych znajdujących się na terenie miasta. Często podawali oni w wywiadzie kwestionariuszowym pełną liczbę

izb w swoim domu, nie wyjaśniając, że część z nich zajmują lokatorzy posiadający oddzielne nakazy mieszkaniowe (8 przypadków).

4. I wreszcie ostatnia grupa to komentarze, które wyjaśniają różnice w podanej liczbie izb zmianą mieszkania (5 przypadków).

Charakterystyczne jest, że przy komentarzach z grupy 3 prawie zawsze ilość izb podawana w wywiadach kwestionariuszowych jest większa, a równocześnie wypadki te należą do grupy $S \neq K \neq W$. Natomiast komentarze z grupy 1 łączą się zwykle z grupą $S = K$ i przy tym $S < W$.

Przedstawione wyniki konfrontacji niezgodności liczby izb (spis—wywiad) z danymi uzyskanymi w Wydziale Spraw Mieszkaniowych pozwalają stwierdzić, co następuje:

1. Istnieje większa zgodność między danymi z Kwaterunku a danymi z wywiadów kwestionariuszowych niż między spisem powszechnym a Kwaterunkiem,

2. Charakterystyczne jest przy tym, że zgodność między W i K występuje równocześnie z większą liczbą izb w wywiadzie kwestionariuszowym niż w spisie. Łączna liczba podanych izb w rozpatrywanych 123 przypadkach wynosiła: w spisie 281, w wywiadach kwestionariuszowych 383, natomiast Kwaterunek podaje 342 izby jako faktycznie zajmowane przez osoby badane i ich rodziny mieszkające wspólnie.

3. W kategorii drugiej (wypadków opatrzonych komentarzem Kwaterunku) obserwujemy więcej wypadków zgodności między S i K oraz grupę $S \neq K \neq W$, która może wynikać ze swobodniejszego ujmowania sytuacji rodzinnej i mieszkaniowej w wypadku wywiadu kwestionariuszowego (co powoduje tu znowu $S < W$).

Niewielki zasięg dokonanej próby weryfikacji danych spisowych nie pozwala na jakieś szersze uogólnienia. Można tylko powiedzieć, że w badanej miejscowości większą zgodność z rzeczywistością w zakresie izb mieszkalnych mieliśmy w socjologicznych wywiadach kwestionariuszowych niż w formularzach spisu powszechnego. Ogromnie natomiast interesujące jest, że

ta większa zgodność wywiadu z danymi z Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej (czyli rzeczywistością) zachodzi przy jednoczesnej większej liczbie izb w wywiadzie kwestionariuszowym niż w spisie. Nasuwa to przypuszczenie, że działała tu jakaś jednokierunkowa siła powodująca zafałszowania „zaniżające" w formularzach spisu powszechnego. Tego rodzaju zafałszowania, idące w jednym kierunku, są — jak wiadomo — ogromnie niebezpieczne w badaniach, a w badaniach masowych dotyczących całego kraju i jego gospodarki mogą pociągać niewymierne skutki.

Jednocześnie w zakresie porównywanego wykształcenia stwierdziliśmy też stosunkowo dużą liczbę wypadków niezgodności między spisem a wynikami wywiadów kwestionariuszowych. Tym razem było więcej wypadków rozbieżności polegających na podawaniu większej liczby klas w formularzu spisowym (75) niż w kwestionariuszu socjologicznym (55). Jednak w nielicznej grupie osób o wykształceniu wyższym od podstawowego zaznacza się tendencja przeciwna, a mianowicie w formularzu spisowym podano wyższe wykształcenie w 3 przypadkach, natomiast w kwestionariuszu socjologicznym w 15 przypadkach oraz 5 przypadków niezgodności nie dało się zaklasyfikować. W przeciwieństwie do izb mieszkalnych nie dokonaliśmy tu konfrontacji z dokumentami stwierdzającymi faktyczny stan rzeczy, wobec czego nie ma podstaw empirycznych do stwierdzenia, które z wypowiedzi są prawdziwsze: „zawyżające" czy „zaniżające" poziom wykształcenia. Gdyby do stwierdzonych różnic w wykształceniu podawanym komisarzom spisowym i ankieterom studentom (w grupie osób o wykształceniu wyższym od podstawowego) można było jednak przywiązywać wagę — to nasuwałaby się hipotetyczna interpretacja „zawyżającego" kierunku deklarowanego wykształcenia w sytuacji wywiadu. Otóż można sobie wyobrazić, że ankieter-student mógł wzbudzać skojarzenia z „nauką" czy „wyższą uczelnią", a więc wartościami, do których część respondentów mogła jakoś aspirować (zwłaszcza ci, którzy już mieli nieco wyższy poziom wykształcenia). Pod wpływem takiego układu

bodźców sytuacyjnych niektóre osoby mogłyby starać się podwyższyć swój prestiż w oczach „studenta z uniwersytetu", zaokrąglając wzwyż deklarowane mu wykształcenie.

W podobny sposób — to jest odwołując się do odrębności układu ról społecznych badanego i badającego w spisie i wywiadach socjologicznych — można by starać się wyjaśnić różnice w deklarowanej ilości izb mieszkalnych.

Komisarz spisowy działa w sytuacji skrajnie oficjalnej, obwarowanej przymusem państwowym i jest w oczach swych rozmówców przedstawicielem władzy, która między innymi realizuje program polityki kwaterunkowej (przymusowe dokwaterowanie w wypadku zwiększenia powierzchni mieszkalnej; przydzielenie mieszkań tym, którzy mają szczególnie ciasne pomieszczenia). Na tym tle powstaje układ bodźców (czy sytuacji), aby zawsze — o ile to możliwe — przedstawiać swą sytuację mieszkaniową w możliwie przyczernionych barwach. Natomiast w badaniach socjologicznych wiadomo było, że cel ich nie jest bezpośrednio związany z działalnością władz (ogólnie przyjęła się w badanym środowisku opinia, że jest to akcja naukowców z uniwersytetu, którzy pragną napisać książkę o miejscowości i regionie, przy tym związana ze szkoleniem studentów). Poza tym ankieterzy-studenci nie mieli za sobą sankcji przymusu, udzielenie im wypowiedzi było aktem dobrej woli, często idącej w parze ze spontaniczną życzliwością, prywatnością kontaktów. Innymi słowy, jeśli chcemy w kategoriach przedstawionych np. przez Stefana Nowaka [21] spóbować ustalić motywy skłaniające ludzi do odpowiadania na pytania spisu i kwestionariuszowego badania socjologicznego, to w pierwszym przypadku mamy do czynienia z motywami instrumentalnymi, a w drugim z motywami zbliżonymi raczej do ekspresyjnych.

Warto może na zakończenie sformułować kilka uwag i zaleceń natury „projektującej".

[21] S. Nowak, *Studia z metodologii nauk społecznych*, Warszawa 1965, s. 341.

Statystyka stanowi integralną część naszej gospodarki, bez której planowanie jest nie do pomyślenia. Życie gospodarcze zmusza nas do dokonywania stałych obserwacji. Powstałe na tej drodze zestawienia ilościowe dają w sumie statystykę gospodarki. Wiemy, jak bardzo rozbudowany jest nasz system statystyki państwowej. Jeśli uświadomimy sobie równocześnie, że im bardziej system ten jest rozbudowany, tym bardziej istnieje możliwość powstawania większej ilości błędów, to podjęcie systematycznej kontroli przeprowadzanych badań wydaje się nieodzowne [22]. Odczuwa się tymczasem brak krytycznej oceny wyników badań, brak prób weryfikacji, czy nasz „pomiar" został prawidłowo dokonany, czyli czy nasze wyniki są rzeczywiście adekwatne do rzeczywistości. Sposób przedstawiania wyników badań statystycznych wygląda zazwyczaj następująco: mamy podany bardziej lub mniej szczegółowy plan badania; podane definicje podstawowych pojęć w nim użytych (naturalnie tylko w rozumieniu autorów) i następnie relacje otrzymanych wyników. Nie jest natomiast podane, jak przebiegała realizacja badania. Na jakie trudności natrafiły badania? Jak np. rozumieli pojęcia użyte w badaniu ankieterzy? A jak je rozumieli badani? Czy zalecenia instrukcji, jakimi posługiwali się ankieterzy, były realizowane? Czyli czy badanie przebiegało w ten sposób, jak sobie to badacz wyobraził i zaplanował? Czy wzięto w rachubę wszystkie zmienne mogące wpływać na otrzymywane dane?

Od odpowiedzi na powyższe pytania zależy w znacznym stopniu to, czy możemy odnieść się z pełnym zaufaniem do wyników badań. Każde bowiem badanie przebiega w określonej sytuacji społecznej, w której mamy do czynienia z wieloma czynnikami nie zawsze kontrolowanymi, a mogącymi wpływać na otrzymywane wyniki. Cytowany we wstępie Ludwik Krzywicki zwrócił na to uwagę już 40 lat temu.

[22] Jako ilustracja może posłużyć artykuł w „Trybunie Ludu" z dnia 20 VI 1965, nr 169 (5917), pt. *1,6 mln odnalezionych hektarów*, dotyczący rozbieżności między ilością gruntów według społecznej klasyfikacji a ilością gruntów wymierzonych i zaklasyfikowanych metodami naukowymi.